

## Cybernetyczne dobro i zło

Autor tekstu: Jerzy Neuhoff

**L**at temu prawie siedemdziesiąt, bo w roku 1947, Norbert Wiener pisał o cybernetyce:

" (...) nowe osiągnięcia stwarzają nieograniczone możliwości, kryjące w sobie dobro i zło. Z jednej strony, sprawiają one, że metaforyczna dominacja maszyn, jaką wyobrażał sobie Samuel Butler, stanie się problemem niesłychanie bliskim i bynajmniej nie metaforycznym. Dadzą one rasie ludzkiej zastęp nowych i niesłychanie sprawnych mechanicznych niewolników, którzy będą pracować zamiast ludzi. Taka praca mechanizmów ma wszystkie ekonomiczne właściwości pracy niewolniczej, choć w przeciwieństwie do pracy niewolniczej nie nosi piętna ludzkiego okrucieństwa. Jednakże każda praca, godząca się na konkurencję z pracą niewolniczą akceptuje warunki pracy niewolniczej i w zasadzie sama jest pracą niewolniczą. Kluczowym słowem powyższego zdania jest *konkurencja*. Być może dla ludzkości jest bardzo dobrą rzeczą mieć maszyny, uwalniające ją od „czarnej” i niewdzięcznej pracy, a może tak nie jest. Nie wiem. Tym nowym możliwościom nie może wyjść na dobre ocenianie ich w kategoriach rynkowych, operowanie liczbą pieniędzy, które pozwolą zaoszczędzić, a to właśnie są terminy wolnego rynku, owa „piąta wolność” (*fifth freedom*), która stała się hasłem części amerykańskiej opinii, reprezentowanej przez National Association of Manufacturers i Saturday Evening Post. Mówię o amerykańskiej opinii, ponieważ jako Amerykanin znam ją najlepiej, ale pamiętajmy, że kramarze nie uznają granic narodowych.

Wyjaśnię chyba historyczne podłoże obecnej sytuacji, jeśli powiem, że pierwsza rewolucja przemysłowa, rewolucja „ponurych diabelskich młynków” doprowadziła poprzez konkurencję maszyn do dewaluacji ludzkich rąk. Nie ma takiej zapłaty, za którą amerykański robotnik „od łopaty” mógłby dziś wyżyć, a która byłaby tak niska, by mógł on konkurować z koparką parową. Nowoczesna rewolucja przemysłowa zmierza do zdewaluowania ludzkich mózgów, przynajmniej w dziedzinie podejmowania prostszych, bardziej stereotypowych decyzji. Oczywiście, podobnie jak zdolny stolarz, zdolny mechanik, zdolny krawiec przeżył w pewnym sensie pomyślnie pierwszą rewolucję, tak zdolny naukowiec, czy administrator przeżyje pomyślnie drugą. Jednakże, jeśli dokona się druga rewolucja, przeciętny człowiek o średnich, lub mniej niż średnich uzdolnieniach, nie będzie miał do sprzedania niczego, co byłoby warte czyichkolwiek pieniędzy." [1]

Na podstawie tego fragmentu można domniemywać, dlaczego z opublikowaniem tej książki czekano ponad dwadzieścia lat, chociaż inna, *Cybernetyka a społeczeństwo*, została wydana dziesięć lat wcześniej. Młodszy Czytelnicy zapewne nie wiedzą, że przez kilkanaście lat samo słowo 'cybernetyka' budziło grozę, a to, co się pod nią kryło, kwalifikowano jako 'burżuazyjną pseudonaukę'. Zachodni cybernetycy, w swoich publikacjach, co widać także z tego długiego cytatu, w swych wypowiedziach nie ograniczali się do problemów ze sterowaniem maszyn, ale raz po raz wchodził w zagadnienia społeczne, co szczególnie irytowało ideologów radzieckich. Wszelkie, zbyt ogólne, wypowiedzi na temat możliwości sterowania grupami ludzkimi czy całymi społeczeństwami, były natychmiast oprostowywane, ponieważ, ich zdaniem, przemianami społecznymi rządzą obiektywne prawa przyrody. Sama ta różnica poglądów nie byłaby może zbyt ważna, godna wyłącznie akademickich ścian, ale nad wszystkim czuwał osobiście Stalin, który jako jedyny był upoważniony do wyrokowania o treści i charakterze tych praw, biada, więc każdemu, kto spróbowałby, choć na krok odstąpić od jego interpretacji. W tej sytuacji, na wschód od Łaby można było zajmować się takimi problemami w sposób mocno zakonspirowany, niebudzący podejrzeń, trzeba było je inaczej nazywać i wskazywać właściwe ideologicznie pole zastosowań. Nawiasem mówiąc, opuszczenie wstępu, z którego pochodzi cytat, nie obniża wartości reszty książki, pełnej matematyki.

Zacytowana prognoza Wienera brzmiała pesymistycznie, zwłaszcza dla ówczesnych 'ludzi pracy', którzy stanowili rzeczywiste zaplecze polityczne partii marksistowskich w Zachodniej Europie, a we Wschodniej dzierżyli już władzę i sprawowali rządy, przynajmniej w teorii. Ponieważ ustrój, jaki wtedy wykuwano w Związku Radzieckim i we wszystkich krajach Europy Wschodniej, obiecywał

niezwłoczne przejście z królestwa konieczności do królestwa wolności, więc jakakolwiek pesymistyczna wizja przyszłości była absolutnie niedopuszczalna. Sama sugestia, że kolejna rewolucja przemysłowa, a rezultaty pierwszej, które przecież ujawniły się już w XIX wieku, zamiast obiecywanej wolności może przynieść pogorszenie sytuacji materialnej i politycznej tych klas społecznych, była czymś, co wymagało zdecydowanej reakcji. Najprostszą było zamknięcie oczu na nieubłaganą rzeczywistość, co w praktyce oznaczało reglamentowanie niepożądanego wiedzy i cenzurowanie wszystkiego, w czym można było zauważyć najdrobniejsze zagrożenie dla obowiązującej ideologii.

Życie jednak nieubłaganie szło naprzód i radzieccy uczeni stanęli przed tymi samymi problemami, przed jakimi stali uczeni amerykańscy, a jeszcze wcześniej niemieccy, a były to problemy o podstawowym znaczeniu w rozpędzającym się wyścigu zbrojeń, związane np. ze sterowaniem raketami. Można, więc było krzywić się na rzeczywistą czy urojoną ideologiczną stronę zagadnienia, ale sterowanie raketami radzieckimi podlega tym samym prawidłowościom, co raketami amerykańskimi i chińskimi a obecnie irańskimi. A prawidłowości te opisane są równaniami różniczkowymi, które odpowiednio szybko rozwiązać mogą tylko urządzenia elektroniczne, mogące różnić się od siebie tylko szczegółami konstrukcyjnymi nie zaś zasadą działania. Trzeba więc było oczy otworzyć.

Wiener pisze: 'jeśli dokona się druga rewolucja', ale pod koniec swego życia chyba nie miał wątpliwości, że ona się rzeczywiście dokonuje i że nabiera rozpędu. Czy nadal był przekonany, że dokona ona 'dewaluacji' ludzkich mózgów, tego nie wiem?

Jeśli komputery i cała ówczesna oraz współczesna technika rzeczywiście dewalują ludzki mózg, to, moim zdaniem, tylko w takim samym sensie, w jakim każde narzędzie i każdy silnik dewaluje ludzką rękę. Ten proces trwa od zarania ludzkości, wszak to praca stworzyła człowieka; każde nowe narzędzie wzmacniało ludzką rękę, a dzięki sprzężeniu zwrotnemu także ludzki mózg. Jeśli w tych wszystkich wynalazkach jest coś, co może obrócić je przeciwko człowiekowi, to nie da się tego w żaden sposób uniknąć i trzeba to przyjąć wraz z dobrodziejstwem inwentarza. W gruncie rzeczy, to 'coś', to też człowiek, tylko myślący o czym innym niż my.

W sensie społecznym, narzędzia nie dewalują, a wręcz przeciwnie, wzmacniają ludzkie ręce i ludzkie mózgi, jednak w przypadku pojedynczego człowieka może działać zupełnie inaczej. Nie jest to żaden zaskakujący paradoks, lecz egzemplifikacja prawa przechodzenia ilości w jakość. Plemię, w którym urodził się jakiś zdolny wytwórca dalekosiężnych łuków, uzyskiwało przewagę nad sąsiadami, choćby dlatego, że łatwiej zdobywało pokarm, miało więc więcej czasu na opiekę nad dziećmi i inne, równie pożyteczne zajęcia. Póki ten dodatkowy czas był obracany na wspólny pożytek, tak długo wszyscy na tym korzystali, jednak sprawy mocno się skomplikowały, gdy społeczeństwa zaczęły mierzyć wartość pracy każdego swojego członka. Okazało się wtedy, że niektórzy nie mają nic atrakcyjnego społeczeństwu do zaoferowania, więc pojawiają się różni Kiepscy, a potem i wykluczeni.

Z Kiepskimi większych problemów raczej nie ma, ale z wykluczonymi spore. Są wśród nich ludzie zdolni, którzy mogliby społeczeństwu oddać wielkie usługi, ale z wielu przyczyn ich talenty nie są ujawniane, co jest społeczną stratą. Są wśród nich także inni, równie zdolni, ale o dużo większych oczekiwaniach i proporcjonalnie do tego rozbudzonych ambicjach, ci, swoje talenty często ujawniają w sposób społecznie mało wartościowy, niekiedy wręcz aspołeczny. Najliczniejsi są przeciętni, oni społeczeństwu nie przeszkadzają, a zawsze mogą pomóc, więc ich wykluczenie też jest stratą.

Według Wienera „Rozwiązaniem jest oczywiście oparcie społeczeństwa na wartościach ludzkich, a nie na kupnie i sprzedaży. Na to, by dojść do takiego modelu społeczeństwa, trzeba wiele walki; w najlepszym razie — walki na płaszczyźnie idei, a może i poza nią — któż to wie?”

Słowa te pisane były w roku 1947, a więc trzydzieści lat od rozpoczęcia eksperymentu z urzeczywistnianiem takiego, mniej więcej, społeczeństwa. Ten eksperyment był jednak przez prawie połowę tego czasu zakłócany, nawet uniemożliwiany, czynnikami zewnętrznymi, więc jego wyniki mogły nie być jeszcze jednoznaczne. Następne lata, kiedy obszar doświadczalnych poletek znacznie się rozszerzył, bardziej nadają się do wyciągania ogólniejszych wniosków, bo 'eksperyment' był bardzo prosty, jego pozytywny wynik zapowiedziany z góry, co wykluczało jakąkolwiek dyskusję nie tylko nad wyjściowymi założeniami, ale i nad którymkolwiek szczegółem. Mimo, że prowadzono go, początkowo, tylko w kilkunastu krajach, w krótkim czasie ich liczba sięgnęła setki, lecz wszędzie według tego samego schematu. Jego zasadniczą cechą było porzucenie prawa wartości, jako miernika nakładu pracy niezbędnego do wytwarzania wszelkiego rodzaju produktów.

Wyniki znamy — eksperyment nie powiódł się, w jego rezultacie niemal wszystkie społeczeństwa uznały się za 'odrzucone' i powróciły do starego, mocno niesprawiedliwego systemu społecznego. Wydawać by się mogło, że zaproponowane przez Wienera rozwiązanie było błędne,

a walka o ten model społeczeństwa na płaszczyźnie idei i poza nią została przegrana. Trzeba jednak uwzględnić fakt, że ludzie z końca XX wieku, zarówno ze Wschodu jak i Zachodu, mocno różnili się od ludzi z jego początku. Ossi, godząc się na 'zewnętrzne' skutki owego wcześniejszego systemu społecznego, nawet ich pożądam, nie zastanawiali się nad jego niedogodnościami, często bagatelizowali, racje, nazwijmy je 'społecznymi', chciano połączyć z racjami ekonomicznymi. Wessi, natomiast, przez te sto lat z okładem, nauczyli się skutecznego rozwiązywania wielu osobistych i grupowych problemów bez rozbijania zasadniczego schematu działania gospodarki.

Nowe idee na trwałe zadomowiły się nie tylko w ludzkich umysłach, ale także w politycznej praktyce. Marzeniem był 'socjalizm z ludzką twarzą', tymczasem szybko okazało się, że racje ekonomiczne, a stawiano je na pierwszym miejscu widząc ekonomiczną niedoskonałość realnego socjalizmu, jakby nie dają się pogodzić z racjami społecznymi, nawet, jeśli jest to możliwe w teorii, to nie bardzo wiadomo, jak to zrobić w praktyce. Na domiar złego, kilka krajów, w których racje polityczne mają bezwzględne pierwszeństwo, za najważniejszą rację polityczną uznało właśnie racje ekonomiczne, dzięki czemu uzyskały znaczne sukcesy gospodarcze.

O prawie wartości zapomnieli niemal wszyscy, a przyczynili się do tego także trochę liberałowie, zwłaszcza skrajni, choć ich eksperymenty miały dużo mniejszy zasięg niż eksperymenty socjalistyczne. Ponieważ liberalizm gospodarczy może mieć różne formy i zakres, niektóre kraje zdecydowały się, m.in., na daleko idące swobody w działaniu instytucji finansowych, które w pogoni za zyskami spodziewanymi sprzedawały swoje produkty, czyli kredyty, poniżej kosztów wytwarzania, czyli niemal bez nadziei na ich odzyskanie. W rezultacie, jesteśmy obecnie świadkami spektakularnych wyników eksperymentów islandzkiego, greckiego a ostatnio cypryjskiego. W tych krajach też prawo wartości zostało odstawione na bok, a teraz trzeba zapłacić koszty tego odstawienia. Smaku sprawie dodaje to, że choć eksperymentowano w bankach greckich czy cypryjskich, wcześniej nawet w amerykańskich, to inne unijne banki stały z boku tylko pozornie, dobrze wiedząc, co się tam dzieje, dlatego też wszystkie muszą solidarnie złożyć się na te koszty. A że banki są instytucjami powszechnej użyteczności publicznej, składka obejmie całą, bez wyjątków, publiczność europejską.

Czy z tych doświadczeń płyną jakieś nauki? Zaryzykowałbym tezę, że zasadniczym, banalnym wnioskiem jest ten, iż od prawa wartości nie ma ucieczki. Jest ono prawem obiektywnym.

Ten wniosek jednak nie jest chętnie aprobowany, również przez niektórych naszych polityków, być może uważają to prawo za mało ważne i pochodzące nie z tej epoki. System socjalistyczny, ten z naszej wersji wykonawczej, wartość pracy, a więc i swoich produktów, wyceniał według kryteriów pozaeconomicznych, zazwyczaj poniżej jej wartości. Dziś próbuje się pracę niewiele wartą wyceniać zbyt wysoko, też nie według jej rzeczywistej wartości. W obu sytuacjach skutek będzie ten sam — pracujący będą obniżać jakość swojej pracy i jej wydajność będzie maleć. Również chwilowi beneficjenci, ci opłacani powyżej wartości swej pracy, po pewnym czasie obniżą swe loty, w rezultacie wszyscy stracą, zaś gospodarka będzie słabnąć.

Ostrzeżenie Wienera w pewnym stopniu się sprawdziło, bo tych, których praca jest niewiele warta lub nie znajduje nabywców przybywa, stąd tylu oburzonych, którzy nie chcą płacić nie tylko pełnej ceny, ale i przypadającej na nich części kosztów. Inna sprawa, że często nie mają z czego. Zastanawiające jest też, skąd, w tak bogobojnym jak nasz kraju, przepelnionym bezinteresowną miłością bliźniego, w którym w każdą niemal niedzielę można wysłuchać umoralniających kazań, tyle korupcji, oszust i wyzysku, nawet w urzędach państwowych, w których krzyży i kapliczek też nie brakuje, że aż się martwią biskupi. Czyżby przedsiębiorcy i urzędnicy państwowi lekceważyli sobie nie tylko te światła nauki ale i 10 przykazań, czy też coś innego wypycha ich na tory niewłaściwego postępowania? Mało też jest pamiętających, że jeszcze kilka lat temu wskazywano 'trzecią drogę', jako sposób wyjścia z tej matni. Choć ją reklamowano na wszelkie sposoby, zdaje się, że nikt nie wierzył w jej istnienie.

Niezrozumienie sytuacji jest częste, świadczą o tym liczne wpisy 'wykształconych', ale nie znajdujących pracy. U jednych pojawia się rezygnacja, pogodzenie ze swoim stanem i pogrążenie się w poczuciu krzywdy, inni zaczynają upatrywać jej przyczyn nie tam, gdzie rzeczywiście są i rozwiązania, gdzie ich nie ma. Poniektórzy są przekonani, że w kapitalizmie da się pracować jak w socjalizmie, inni zaś, że można żyć na kredyt, a wszyscy są jednomyślni co do tego, że za złe skutki odpowiadają wyłącznie rządzący. Rzeczywiście, rządzący odpowiadają, ale płacą rządzeni.

Z prawa wartości jednak nie wynika, że wszystko trzeba pozostawić swobodnej grze sił rynkowych, tak, jak z prawa ciężenia nie wynika niemożliwość latania, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z kosztów przeciwstawiania się obu tym prawom. I tak trwa ta walka dobra ze złem, na szczęście — „rozwój jest walką przeciwieństw” i obyśmy tylko zdolni byli, jak to zalecał Norbert

Wiener.

---

Przypisy:

[ 1 ] Wiener N.: Cybernetyka czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie, PWN Warszawa 1971, s.53

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-03-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8859) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8859>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)